

Śmieszny dramat bez aktów

Mateusz Urbanowski:

:od autorA

To mój pierwszy dramat. Powstał z potrzeby mówienia, jako niedosłowna odpowiedź na współczesną iluzję dosłowności. Jestem nikim, dlatego mogę wszystko. Jesteś wszystkim, dlatego nie możesz nic. Lustro to labirynt. Zagub się w nim, a znajdziesz życie. Znajdź drogę, a zgubisz śmierć. Sensem teatru jest katharsis. Obserwuj i szukaj. Katharsis jest sensem teatru. Zgub śmierć, a znajdziesz drogę. Znajdź życie, a się w nim zgubisz. Labirynt to lustro. Nic nie możesz, dlatego jesteś wszystkim. Mogę wszystko, dlatego jestem nikim. Na współczesną iluzję dosłowności można odpowiedzieć tylko niedosłownością. Dlatego powstał mój pierwszy dramat.

OSOBY:

ZOFIA (Heinrich Böse, Pawłowa, Paweł, Zosia): główna zmienna. Piękna dziewczyna w kolorowej sukience, pod którą skrywa brunatną koszulę. Tajemnicza, nieodgadniona, niedookreślona. Sprawia wrażenie poinformowanej, ale niekoniecznie wie więcej niż inni. Podlega nieustannym przemianom, stając się fanatycznym nazistą, zniewieściałym mężczyzną, męską kobietą, a wreszcie Zosią.

SKUTY: młody, bezideowy pragmatyk rodem z końca XX wieku. Porzuciwszy młodzieńcze złudzenia, wchodzi w cyniczną dorosłość. Prozachodni, koniunkturalny, gubi się we własnych kłamstwach. Ateista, wyznający kult życia oparty na strachu przed śmiercią i nicością. Ubrany stylowo, ale ostrożnie – garnitur drogi, ale klasyczny, fryzura modna, ale niekłująca w oczy. Racjonalista i technokrata.

***-KI:** stary ideowiec, relikw XIX wieku. Bezwzględnie wierny Bogu, honorowi i ojczyźnie. Patriotyzm oparty na katolicyzmie. Nieufny wobec ludzi, znajduje oparcie w religijności. Opierając się na strachu przed życiem, wyznaje kult śmierci i życia pośmiertnego. W swoich przekonaniach dziecięco naiwny, lecz szczerzy. Ultrakonserwatywny. Wygląd zewnętrzny i zachowanie przeniesione żywcem z początku poprzedniego wieku. Cenzuruje własne nazwisko, połykając (dosłownie!) wszystko poza końcówką.

MACIUŁOWSKI: zestarzały buntownik. Wybitnie inteligentny, zagubiony we własnym umyśle. Paranoiczny wyznawca teorii spiskowych, łączący wspaniałą intuicję ze skłonnością do przesady. Wierzy we wszystko, co mówi. Sfrustrowany głupotą i zachowawczą postawą innych ludzi nie dostrzega, że zraża ich do siebie fanatyzmem. Stworzony i niszczone przez złudzenia, pozbawiony umiejętności krytycznej analizy. Wielki syntetyk. Zaniedbany, skupiony na świecie niematerialnym.

KAUFMAN: młodsza, nowocześniejsza wersja Skutego. Karierowicz, skrajny konformista. Dziecko korporacjonizmu. Pozbawiony złudzeń i skrupułów, psychopatyczny, ukierunkowany na osobisty sukces. Odważny i przebojowy, dostosuje się do każdej sytuacji. Inteligentny, ale potrafi to skrzętnie ukrywać. Przekonany o własnej wielkości, egocentryk na miarę XXI wieku. Styłowy, zadbany, świadomy własnego ciała.

BISKUP MOSLER: stary cynik. Ateista i materialista. Nie wierzy w nic. Przeczuwający zbliżającą się śmierć, pozbawiony celu, przekonany o tryumfie zła. Osiągnął szczyt dawno temu, teraz siłą rozpędu zmierza ku nicości. Z zewnątrz imponuje: inteligencją i obyciem, bogatym strojem, wpływem. W środku pusty: pozbawiony idei, moralności i wiary. Stworzony do kontaktu z ludźmi, gardzi człowiekiem i jego ułomną naturą. Nienawidzi naiwności.

KSIĄŻĘ TOLIPA: młody, postnowoczesny arystokrata. Inteligentny i wykształcony, ale poszukujący prostych, uniwersalnych odpowiedzi, przez co brany za głupca. Świadom swojego intelektu i bogatego wnętrza, a mimo to nie potrafi porozumieć się ze światem. Skazany na niezrozumienie dziwaczeje i zamyka się w sobie, naiwnie oczekując ostatecznego tryumfu dobra. Nienawidzi cynizmu.

MAGDA: niemal dziecko. Widz, postać z zewnątrz. Spontanicznie pomaga bohaterom. Niedookreślona, nieodgadniona, tajemnicza. Oś symetrii Labiryntu.

SCENOGRAFIA:

Pięć wielkich zwierciadeł formujących **sześcian**; brakujące, „niewidzialne” lustro tworzy umowną barierę między sceną a widownią. Wystrój oszczędny, w zasadzie tylko fotele: dwa przy „ścianie umownej” i po jednym przy czterech ścianach bocznych. Każda postać ma swój, odpowiedni dla niej mebel. Na środku fotel i szafka z telewizorem ustawionym ekranem do widzów. Ekran telewizora jest zwierciadłem.

UWAGI O GRZE I REŻYSERII:

Świadomość, świadomość, świadomość. Podstawa to kontakt z widzem i stopniowa likwidacja „czwartej ściany”. Celem Lustra jest ustanowienie oczyszczającego połączenia pomiędzy Labiryntem a uczestnikami misterium. Katharsis zostaje osiągnięte przez uświadomioną wsobność życia publicznego (kultury i polityki).

KOMENTARZ:

Wszyscy, poza Magdą, od początku są w Labiryncie, pozbawieni przytomności na swoich fotelach, twarzą do luster (co w przypadku *-kiego i Skutego oznacza głębią do widza). Budzą się stopniowo, zaczynając od Zofii. Niektórzy pamiętają, że zasnęli, oglądając telewizyjne wiadomości. Inni głęboko wierzą w zastaną rzeczywistość. Wszyscy postrzegają tak samo, czyli od początku widzą widowie; teoretycznie widzą też siedzącą wśród widzów Magdę... Skuty i *-ki instynktownie ustalają wygodny konsensus, budując lustrzaną ścianę między sobą a widownią. Kolejni „świadkowie” tylko pogłębiają intencjonalną schizofrenię. Dysonans poznawczy między tym, co **widoczne** a tym, co **widziane** prowadzi do rozwinięcia absurdalnego, lecz koniecznego procesu: **obserwacji, konfrontacji i oczyszczenia**. Przybiera on formę „procesu” zainicjowanego przez Zofię, bezwstydnie czerpiącą z kosmicznego Gombrowicza. Symboliczny nie od wczoraj wróbel (a także złota spinka i takie tam) zostaje zaprzęgnięty do owijania w bawełnę kolejnej narodowej traumy. Ewokacja wspólnego Umysłu (nadświadomości, mądrości), osiągnięta poprzez interakcje między umysłami bohaterów, pcha Zofię do kolejnych przemian. Młoda kobieta, przypominająca w naiwności dziecko, jest formowana na poziomie osobowościowym i genderowym. Zofia ukazuje swoją mroczną stronę jako faszysta Böse, po czym zostaje zdeprawowana przez starego cynika (i młodego idealistę), stając się Pawłową. Po „przyjściu” Magdy przejmuje kontrolę nad wsobnością: Pawłowa zostaje Pawłem, by ostatecznie odzyskać odebraną niewinność jako Zosia. Dzięki naiwnej, a może nawet niezręcznej interwencji Magdy, przełamana zostaje iluzja Labiryntu. Sceniczne uniwersum zostaje przenicowane. Czas zaczyna płynąć w przeciwnym kierunku. Wiele spraw odwraca swój bieg, gubiąc pierwotny sens, stając się czymś **nowym**. Tym razem bohaterowie wspierają się wzajemnie w bolesnej prawdzie, tak jak wspierali się wcześniej w kłamstwie. Następuje płynny regres do źródła. Jednak nic dwa razy się nie zdarza... Nic nie jest takie, jakie było przedtem, choć wszystko zostało bez zmian. Prawie wszystko. *-ki i Zosia nabawili się paskudnej plamy po malinach. Symetrycznej do tej, którą zauważyli wcześniej na czole Skutego...

ORTSUL

*Zofia budzi się przed telewizorem. *-ki i Skuty śpią na fotelach, blisko krańca sceny, przodem do widowni. Skuty po prawej, *-ki po lewej (patrząc z perspektywy widza). Pochrapując i stękając, prowadzą swego rodzaju dialog. Zofia wstaje i podkrada się do nich na palcach.*

*-KI

Ciemno wszędzie.

SKUTY

Głucho wszędzie.

*-KI

Co to będzie?

SKUTY

Będzie...

ZOFIA

Berg!

**-ki i Skuty budzą się, przestraszeni. Zofia klaszcze, bo żart jej się udał*

ZOFIA

do widzów

Ależ żart mi się udał! Cześć wam, jestem Zofia, jestem z wami i nie istnieję. Czas się obudzić!

*-KI

zamroczony

Czy ja śnię?

SKUTY

pobudzony

Raczej nie.

Wstaje

Cześć Zośka!

Widać, że Zofia z miejsca wpada mu w oko

Nie wiem, czy widać, ale z miejsca wpadłaś mi w oko. Nie zmarnuj tego.

**-ki rozgląda się bezmyślnie, nadal jakiś zamroczony*

*-KI

Jestem jakiś zamroczony. Sen to, czy jawa? Jasno tu i pusto jak w mojej duszy. Umarłem?
Zabili mnie?

SKUTY

*(nie bez żalu) odrywa wzrok od Zofii, podchodzi do *-kiego, łapie go za ramię i potrząsa*

Budź się, durak! Batory się przyśnił?

*-KI

zrywa się na równe nogi

Kto mnie zbudził? Wesele się już skończyło?

SKUTY

Patrząc na Zosię

Nie dla mnie, ale nie w tym rzecz. Pan się rozejrzy. Trafiliśmy do gabinetu luster: my dwaj i piękna dziewczyna. Może to jakieś nowe reality show. Trzeba się zachować, tak na wszelki wypadek.

*Podaje rękę *-kiemu. Zofia powstrzymuje się od śmiechu*

Znajomi mówią na mnie Skuty, nieznajomych nie posiadam. Nieodmiennie mi przyjemnie.

*-KI

Nazywam się *-ki...

*Skuty parska śmiechem. *-ki udaje, że tego nie zauważył*

wielki Polak i pobożny Katolik, najmądrzejszy ze znanych mi ludzi. Całuję rączki.

Całuje rączki. Zofii.

ZOFIA

naiwnie

Cki?? „Ski”? Dziwne nazwisko...

*-KI

Pan *-ki! Moja sprawa! Nie szastam godnością, szczególnie w niepewnym towarzystwie. I żądam wyjaśnień! Uprzejmie.

ZOFIA

*do Skutego, ignorując *-kiego*

Ty też jesteś Polakiem?

SKUTY

Ba! Udowadniam!

Przyjmuje pozę i deklamuje

„Litwo, ojczyzno moja! Ty jesteś jak...”

Zosia wybucha śmiechem. Skuty traci pozę i przechodzi w prozę

Katolikiem też jestem. I najmądrzejszą znaną mi osobą, tak się dziwnie składa. Sporo można zresztą o mnie powiedzieć, ale na pewno nie „mały”.

*Puszcza oko do Zosi. *-ki puszcza się na obchód po scenie.*

ZOFIA

nadal naiwnie, ale jakby mniej

No, no! Dawno nie spotkałam Polaków. A niektórych pamiętam do dzisiaj... Ksiądz Lipa, to był człowiek! Potem Antoniusz i Syfon, trochę zarozumiali, ale wybitni, wybitni! Im dalej,

tym gorzej, ale może mi się zdaje, bo wspomnienia są jak wino. Witkacy, Atomek, Gębowicz... chłopaki z problemami, pogubieni, ale piękni w tej ich brzydocie. Charakterni, do zjedzenia. Gdy odeszli, zrobiło się pusto. Pewnie, sama tu nie siedzę, świat jest wielki, ale brakowało jakiegoś Lacha, choćby dla smaku. A jak już jaki przyszedł, to na chwilę, w pośpiechu, rozkojarzony... Cień dawnej potęgi! Ech, wszyscy zrobili się ostatnio tacy... rozkojarzeni. No, ale teraz mam was!

Śmiertelnie poważnie. Koniec naiwności

Koniec naiwności. Coście przekrobali?

SKUTY

*do *-kiego*

Bredzi... Ale ładna jest.

do Zosi, z przytupem

Przekrobali? Przytupuję na samą myśl! Nie wiem, jak pan... *-ki (*wymawia nazwisko, „dławiąc się” śmiechem*), ale ja tam reprezentuję sobą czubek szczytu polskiej kultury. Mickiewicza i resztę mam w małym palcu, o w tym (*prezentuje palec*), a nie ograniczam się, bynajmniej, do zatechłej klasyki. Co tu dużo mówić, jestem patriotą-kosmopolitą. I cała przyjemność po mojej stronie. Całuję rączki

*Całuje rączki. Zosi! *-ki, przerywa obchód i włącza się do rozmowy*

*-KI

Nadal żądam. Kim pani właściwie jest?

ZOFIA

Już mówiłam. Jestem Zofia.

Uśmiecha się szeroko

I nie istnieję.

*Skuty również się uśmiecha, za jej plecami, racząc *-kiego wymownym gestem.*

*-KI

Obejmując gestem (nie tym samym) scenę

A co TO jest?

ZOFIA

Labirynt.

Skuty ostentacyjnie ziewa i zaczyna mizdrzyć się do lustra. Chwila ciszy.

*-KI

Absurd...

SKUTY

Niemal jednocześnie

Wrzód!

*Okrzyk przykuwa uwagę Zofii i *-kiego*

*-KI

Przykuł pan moją uwagę.

ZOFIA

Właśnie...

SKUTY

Zmieszany, ale nie daje po sobie poznać

Nic takiego. W lustrze zauważyłem... o tu, na czole... czerwone... nieistotne. Mam nadzieję, że nie sposób po mnie poznać, ale czuję się zmieszany. Dziwne...

ZOFIA

Nie ma się czym przejmować, naprawdę. Przynajmniej na razie...

*-KI

Teraz też widzę! Czerwona plamka jak po soku malinowym. Paskudztwo. Ja takiej...

Przegląda się w lustrze

Ja takiej nie mam. Naprawdę paskudna.

*Dwie postacie z centrum sceny zostają zauważone, najpierw tylko przez Zofię. Maciułowski
po lewej, Kaufman po prawej*

ZOFIA

Czas zaczynać, wybiła piąta. Bim-bam-bom!

Budzą się Kaufman i Maciułowski. Natychmiast przystępują do działania

MACIUŁOWSKI

Co tu się dzieje?

KAUFMAN

I czemu beze mnie?

ZOFIA

*do zaskoczonych i zdenerwowanych Skutego i *-kiego*

Po co te nerwy i zaskoczenie? Pozwolą panowie, że przedstawię pierwszych świadków:
Sobiech i Ant... to znaczy pan Kaufman i pan Maciułowski.

SKUTY

Świadków?

ZOFIA

To **proces**...

Już nie zaskoczenie, a blady strach

*-KI

przymilnie

To ja też jestem świadkiem?

SKUTY

Ja nic nie zrobiłem!

ZOFIA

twardo, z narastającą agresją, zwracając się do widzów

Zaszła potrzeba dokonania szczegółowej inspekcji i ceremonialność nam w tym nie przeszkodzi. Dokonano zbrodni: psychicznej, z premedytacją... ja tego nie odpuszczę. Nie odpuszczę!

MACIUŁOWSKI

niezdrowo zaangażowany

Zbrodnia!

KAUFMAN

równie niezdrowo, ale zaangażowania mimo wszystko mniej

Zbrodnię psychiczną, z premedytacją, mamy odpuścić?

*-KI

ze zdrowym dystansem

To zbrodnia dokonana przez któregoś z nas? W takim razie milczeć nie wolno!

SKUTY

robi wilcze oczy, jakkolwiek to wygląda i cokolwiek to znaczy

Że ja... coś... że zbrodnia? JA? To ON musiał! On!

W Zofii zachodzi zmiana, na razie wewnętrzna

ZOFIA

krzyczy, doprowadzona do ostateczności

Dość!!!

Zamiera, przerażona sama sobą

MACIUŁOWSKI

Ależ po co tak się bać... siebie...

Podchodzi do Zofii, ogląda ją z każdej strony. Gada ~~do siebie~~ pod publikę

Brakuje, wyraźnie brakuje formy. Jest treść, ale jakaś taka...

KAUFMAN

...Niewidoczna! Co mi przyjdzie z treści wewnętrznej? Trzeba reklamować! Trzeba zachęcać! Pokazać!

MACIUŁOWSKI

Właśnie, pokazać!

KAUFMAN

Pokazać! Pokazać natychmiast!

Dopada do Zofii i szepce słodko

Pokażemy im, prawda? Tak im pokażemy, że tym razem zapamiętają, prawda?

Zofia milczy, przytoczona. Kaufman zwraca się do Maciułowskiego

No, pomóż mi z nią. Trzeba ją zmeżczyć. Kobiety nie nadają się do pokazywania.

*Biorą się razem za zmeżczanie. Zmywają makijaż, zdzierają sukienkę (odslaniając czarne, męskie jeansy i brunatną, męską koszulę), nakładają jej grube, męskie okulary i chowają włosy pod oficerską czapkę (męską, a jakże). *-ki i Skuty przypatrują się z mieszaniną strachu i fascynacji.*

MACIUŁOWSKI

No, jaki dziarski z ciebie chłopiec! Szczególnie jak na dziewczynę.

KAUFMAN

Jeszcze imię. Zofia jest strasznie niemęska. Może Adam? Pierwszy chłop!

MACIUŁOWSKI

Albo Antonii, od Antoniusza. Męstwo w czystej postaci!

ZOFIA

zmienionym, niemal męskim głosem

Heinrich. Heinrich Böse.

Treść i forma nie podchodzą nikomu. Powszechne zaniepokojenie

MACIUŁOWSKI

Żeby zaraz iść w Niemca...

KAUFMAN

I tak jakoś... brunatnie...

BÖSE

Milczeć! Powieszono wróbla i ja teraz powieszę sprawcę! Powieszę! Bez rozmieniania sprawy na drobne! Pomożecie, czy rozważyć współudział?

KAUFMAN i MACIUŁOWSKI

zgodnie i żałośnie

Pomożemy!

SKUTY

żałosność narasta

Ludzie, rodacy, bracia! Po co te nerwy? Może jakoś na spokojnie, przy wódeczce...

*-KI

i narasta

W nietrzeźwości!? Utopić nas chce w wódce, wykorzystać słabość!

Skuty kurczy się pod ciężarem tej żalosej uwagi

SKUTY

żalownie, że wstyd pisać

Żeby zaraz... Może być bez wódeczki, ale spokojnie, delikatnie, po kobiecemu... Z Zosią!

*Ostatnie zdanie wręcz histeryczne. Böse wali Skutego w głowę. Po męsku. *-ki reaguje uśmiechem, więc obrywa symetrycznie.*

BÖSE

Ścierwa! Wszarze! Sflądrzyno! Nie ma Zosi, Zosia kaput! Za miękko wam było! Ja wam dam miękko! Ja wam dam delikatnie! Po mordzie dam!

Daje, dla wzmocnienia przekazu.

SKUTY

po cichu

Swoją drogą, jest ona w tej swojej dziarskości całkiem... całkiem...

BÖSE

Całkiem co? No, powiedz!

*-KI

On nie o panu... to znaczy pani... to znaczy panu... Wspomina żonę. To z żalu.

SKUTY

Oj tak, żona, żona moja żalosna! Dziarska, a w tej swojej dziarskości całkiem...

Widać, że walczy z ostatnim słowem

BÖSE

zniecierpliwiony

Gadaj!

SKUTY

wyrzuca to z siebie (wstydliwie, pokurczliwie, żałośnie) i milknie

...seksowna!

powszechna wesołość

BÖSE

zaczyna jakby w rozmarzeniu, kończy w gniewie

Ach, gdyby tak o mnie ktoś powiedział... że seksowny... prałbym po mordzie, psia jego mać!
Pralbym!

*-KI

Racja, święta racja. Teraz to tylko gadają, młodzi...

SKUTY

A starzy tylko piszą! I czytają, a potem piszą jeszcze więcej! A trzeba robić, robić!

KAUFMAN

podniecony

O właśnie, robić. Robić, robić! Ja zawsze, ja wszędzie, ja z każdym... robić, nie gadać!

MACIUŁOWSKI

Boś głupi! Myśleć, myśleć, myśleć! Do robienia zawsze ktoś się znajdzie, ale żeby tak usiąść...

*Siada na fotelu *-kiego.*

...i pomyśleć przez pięć minut. Za ciężko... Nie dla mnie!

Myśli, pod publiczność i do publiki.

Myślę! Oglądałem telewizję: program informacyjny, głównie polityka. Nagle... Jestem tutaj. Zasnąłem? Dzięki ponadprzeciętnej inteligencji, natychmiast dostrzegam absurd tego...

Rozgląda się.

Sam nie wiem. Lustra? Skojarzyłem wystrój z patologicznym narcyzmem cywilizacji, ale czy trafiłem? Zwykle mam rację, ale zawsze mogę się mylić. Sam nie wiem. Sen przed telewizorem nasuwa się automatycznie, ale... jest kilka problemów. Obraziłbym wszystkich państwa, sprowadzając sytuację, nawet tak absurdalną, do prostackiego oniryzmu...

Wszyscy, wyłączając B., mają ochotę...

... proszę mi nie przerywać, zabieram się do sedna. Zbrodnia! Ktoś tutaj lub nie tutaj kogoś...

KAUFMAN

To wróbla.

MACIUŁOWSKI

lekko wybity z rytmu

...zamordował coś lub kogoś... Co pan z tym ptakiem?!

*-KI

Przepraszam panów, ale jednak rozważyłbym ten oniryzm.

MACIUŁOWSKI

mocno wybity z rytmu

Nie.

*-KI

Przecież panu się automatycznie nasunęło...

Trochę zbyt poufale.

Ja wierzę w takie rzeczy.

MACIUŁOWSKI

uśmiecha się nieszczercze

To dobrze, bardzo dobrze. Najgorsi są tacy, co nie wierzą. Pyknicy, kocia ich jucha. Ale wierzyć to za mało! Trzeba jeszcze myśleć i ja właśnie myślę, i dochodzę do wniosku, że oniryzm należy wykluczyć.

*-KI

Ależ pan sam...

MACIUŁOWSKI

Rozważmy to na prostym przykładzie. Jeśli pan założy, że śni, to reszta, w tym ja, musi być śniona. Jeśli ja nie jestem śniona, a oświadczam panu, że nie jestem, to sam muszę śnić, czyli pan jest w tym układzie...

KAFUMAN

do Skutego, bezradnie

O czym on mówi?

Do Böse-go

Mogą tak sobie bełkotać bez konsekwencji? A wróbel?

Böse milczy, uśmiechając się tajemniczo.

SKUTY

uśmiechając się wprost

Panowie Maciułowski i *-ki zastanawiają się, trochę zbyt głośno, nad realnością naszej rzeczywistości. Bez sensu, rzecz jasna, skoro to dzieje się tak czy siak.

KAUFMAN

Bez sensu! Rzecz jasna!

*-KI

oburzony

Bez sensu!?! Tak czy siak!?! Rzecz jasna!?!

MACIUŁOWSKI

Proszę się nie przejmować ignorantami. Ich można co najwyżej ignorować. Nawet sarkazm ich buduje.

SKUTY

sarkastycznie

Błogosławieni ignoranci.

KAUFMAN

za Skutym, czyli głośno i sarkastycznie

I świnię!

Do Skutego, czyli cicho i poważnie.

Czyli kto?

*-KI

wcina się

Wy!

KAUFMAN

My?

Gubi się.

Pogubiłem się.

BÖSE

wprowadza krańcowy zamęt. Przemawia do wszystkich, więc do nikogo

Wybornie! Znakomicie! Wspaniale! Genialnie! Cu-do!

Zwraca się do widzów.

Wybornie mi to wyszło, czysta forma! Znakomite kreacje, aż ociekają symetrią! Prostackie, płytkie i bez polotu, wspaniale! Genialnie monotematyczne! Udało się, udało! Jak ja się cieszę. Jak ja się cieszę...

Uchodzi zeń para. Szuka natchnienia

Jak?

MAGDA

z widowni, jak sufler, dostrzeżona i usłyszana wyłącznie przez Böse-go

Cudownie.

BÖSE

Z nową mocą, wzbudzając u pozostałych lęk

Właśnie!

*-KI

z umiarkowaną nadzieją

Jest wyrok? Kto powiesił? To był zamach?

SKUTY

przerażony

Chyba nie ja?

Böse ogranicza się do robienia dwuznacznych (co najmniej) min

MACIUŁOWSKI

Idioci, sami idioci. Nie widzę szans na głębszą dyskusję. Co gorsza, nie widzę swojej szansy. Są na tym świecie sprawy, na których można zjeść zęby. I najtęższe głowy od zawsze mają z tymi sprawami ten sam problem: nie da się o nich mówić poważnie. Choćby się człowiek zesrał, kończy się na grotesce, świadomej lub wymuszonej. A ja koniecznie chcę być poważny, do ciężkiej cholery. I tak nie warto mnie słuchać, bo dalej niewiele rozumiem...

KAUFMAN

Jak my wszyscy. Faktem jest, że pan Böse prowadzi dochodzenie, najpoważniejsze z możliwych, a my zostaliśmy tu zaproszeni w charakterze świadków.

BÖSE

Świadków zbrodni.

KAUFMAN

mechanicznie

Świadków zbrodni...

Po chwili

Świadków zbrodni?

MACIUŁOWSKI

Chyba zaczyna pan rozumieć... Świadków zbrodni!

SKUTY

do Böse-go

To oni **widzieli**?

*-KI

A ja nie widziałem! A ja nic nie wiem! Nie tykam się wróbli i nienawidzę drutu. Drut wzbudza we mnie odrazę! I zbrodnia też!

MACIUŁOWSKI

jakoś tak nieśmiało

Nikt nie wspominał o drucie...

SKUTY

Powiesił! Świętoszek, sflądrysyn solony, powiesił i zwała na mnie!

*-KI

z przerażającą egzaltacją

Miałem wizję! Panie Böse, na drucie go powiesił, czyż nie?

BÖSE

Może...

*-KI

Przeczulem! Mój drut z Ducha pochodzi i wskazuje, na zasadzie niedosłowności, sprawcę!

Całkiem dosłownie wskazuje Skutego. Palcem.

On!

KAUFMAN

To w końcu kto?

MACIUŁOWSKI

znowu gada do widzów

Pani... czy też pan... zabiła... tudzież zabił... wróbla? Rzeczywiście, sprawa jest skomplikowana. Pragmatyzm i oniryzm, Duch i Ciało. Jest zbrodnia, ale na tyle niejasna, że nawet mi ciężko wskazywać kogoś palcem. Samo połączenie wróbla z drutem budzi wątpliwości, a dochodzi do tego mistyczne objawienie tegoż druta kontra prostackie, lecz niepozabawione racji ataki personalne pana Skutego. Jestem w kropce.

BÖSE

Panie Kaufman, to pański moment. Proszę darować sobie zachowawczy konformizm i ratować śledztwo.

KAUFMAN

kiepsko udaje zaskoczonego

Ja? Po co?

BÖSE

Bo pan może. No, pokaż im pan, jak pan może.

Kaufman się waha

No!

KAUFMAN

zmienia postawę. Cwaniactwo zamiast zaskoczenia, lepszość miast niepewności

Skoro pan nalega...

Rośnie do nieprzyzwoitych rozmiarów

Każda sprawa jest z natury prosta. Skomplikowane, zwykle niepotrzebnie, może być tylko rozumowanie. Ja, jako realista, ateista i zdroworozsądkowiec, staram się unikać niepotrzebnego rozumowania. Mój światopogląd wiedzie mnie od sukcesu do sukcesu, więc musi być słuszny.

*-KI

z lękiem i odrazą

Kanalia.

SKUTY

z lękiem i podziwem

Filut.

KAUFMAN

głośno i pewnie

Będę mówił w punktach, bo tak mówi mi się najwygodniej. Punkt pierwszy...

MACIUŁOWSKI

Pfu!

KAUFMAN

jeszcze głośniej i pewniej

Punkt pierwszy: żadnego oniryzmu. W szukaniu winnego oniryzm może tylko przeszkodzić.

**-ki chce coś powiedzieć, ale rezygnuje*

Punkt drugi: żadnego negowania zbrodni. Wróbel nie wróbel, negacja może tylko przeszkodzić.

SKUTY

Ja nie neguję!

BÖSE

Ciekawe...

KAUFMAN

Pewnie, że ciekawe. Punkt trzeci...

MACIUŁOWSKI

Nie wytrzymam! To są bzdury!

KAUFMAN

Pan już pokazał, czego nie może. I ja panu wtedy nie przerywałem. Punkt trzeci: zamknąć gębę Maciułowskiemu. Na tym etapie postępowania, otwarta gęba może tylko...

MACIUŁOWSKI

Pan jest zerem! Ja się panem brzydę!

KAUFMAN

O tym mówię. Tego pana nie stać na rozsądek. On się wręcz brzydzi!

SKUTY

To świnia!

*-KI

Niech się brzydzi! Ja też się brzydę! Kto się nie brzydzi, ten wieprz!

MACIUŁOWSKI

podchwytuje

Czyli świnia świń! Plwam na ten wasz rozsądek, tę ślepą kizskę rozumu! Wyrostek robaczkowy człowieczeństwa! Plwam!

KAUFMAN

Wetknął bym panu palec w trzecie oko, gdyby udowodnił mi pan jego istnienie, jak Boga nie kocham, bo weń nie wierzę! Pan jest ślepy swoją pokraccną, atawistyczną duchową ślepotą! Pan jest zakałą postępu! Przeszkodą w dotarciu do prawdy naukowej! Pan jest schizoid!

MACIUŁOWSKI

I jestem z tego dumny! Idiota materialistyczny!

KAUFMAN

Debil antycielesny!

Ksiązę Tolipa i Biskup Mosler stają się zauważalni

BÖSE

Dość!

MACIUŁOWSKI

Wieprz bezduszny!

BÖSE

Dość!!

KAUFMAN

Świnia bezmózga!

BÖSE

doprowadzony do ostateczności

Dość!!! Co za pozbawiona sensu, doprowadzająca do ostateczności mowa nienawiści! Więcej świadków! Księżę Tolipa i Ksiądz... to jest Biskup Mosler! Przyzywam i zaklinam!

Kaufman i Maciułowski cichną. Budzą się Tolipa i Mosler. Nawet nie wstają z foteli

Wzywam i zaklinam!

Brak reakcji. Robi się głupio, nerwowo i nieprzyjemnie.

Zapraszam i...

BISKUP MOSLER

między pobłażliwością a pogardą (w tle sarkazm)

No już, spokojnie. Idziemy, przyjdziemy, ale się nie śpieszemy...

Nieśpiesznie przemieszczają się w stronę widowni, dyskutując.

KSIĄŻE TOLIPA

między naiwnością a infantyлизmem (a w tle sarkazm...)

Popatrz, księżu biskupie; bez nas, jak zwykle, się nie obędzie.

MOSLER

Taka już rzeczy natura, że świniom potrzeba knura, panie księciu.

*-KI

do Böse-go

To są świadkowie? To jest potwarz!

SKUTY

Wyjątkowo się zgadzam. To jakaś degrengolada.

BÖSE

ciepło

Ciepło, ciepło...

MOSLER

Co my tu mamy? Czyżby zbrodnia?

TOLIPA

Zbrodniunia może?

MACIUŁOWSKI

Na Ducha! Relatywiści!

BÖSE

Parzy!

wybuch śmiechu. Wtórzy mu Biskup, a Księżę pochmurnieje, jak na złość

TOLIPA

Coś tu nie gra...

do Böse-go

Pan nie jest przypadkiem panią?

BÖSE i MACIUŁOWSKI

Pfu!

KAUFMAN

spóźniony

Pfu! Taki dziarski chłopiec!? Panią? Wstydź się pan!

MOSLER

z naganą

Książę pan! Masz, mój synu nieślubny, naganę biskupią za złe prowadzenie... rozmowy.

Podlehtany swoim żartem, napędza się w niepoprawności

A może by tak, książę mości bez godności, trochę tego dziarskiego chłopca zniewieścić?
Choćby dla draki?

SKUTY

On już był... znaczy jest...

MOSLER

Cichaj, młody.

*-KI

podparty płonną nadzieją

Otóż to, ekscelencjo! Młodzi mają stanowczo zbyt wiele do powiedzenia. Jakież to szczęście i zaszczyt, że zaszczycił nas ekscelencja...

MOSLER

*zauważa *-kiego i zwraca się do Tolipy*

Zobacz no, księciuniu, zramolały mistyk! Tak będziesz wyglądał za trzydzieści lat... no, może za pięćdziesiąt.

*-KI

wciąż podparty, ale już nie tak stabilnie

Widzę, że z ekscelencji kawalarz, bibosz nawet, ha ha (*śmiech sztuczny, wymuszony i żalony*), ale wszystko to na wysokim poziomie, po bożemu, samo dobro, nawet jeśli zło...

MOSLER

*do *-kiego*

Cichaj, stary kocurze!

w przestrzeń

Boże, jak ja nienawidzę takich ludzi!

TOLIPA

Kurcze, ja też!

zwraca uwagę na Skutego

A ten? Chytra morda, wilcze oczy, umysł materialisty... jeszcze gorszy!

MOSLER

gruntownie analizuje Skutego

Po gruntownej analizie stwierdzam... że młody nie gryzie.

klepie Skutego po plecach

Wyrobi się chłopaczyna, trza mu dać mszalnego wina... Ach, dosyć tych żartów i rymów, bo się rozczulę. Zniewieszczamy?

TOLIPA

Naturalnie.

MOSLER

Z Bogiem! No, zbliż się, dziarski chłopcze.

Mosler wyciąga z kieszeni szminkę; Tolipa szykuje złotą spinę (do włosów). Biorą się za zniewieszczanie. Böse traci czapkę i okulary. Włosy spięte z tyłu, usta krwście czerwone. Natychmiast gubi dziarskość, popadając w jeansową, ale jednak kobiecość, graniczącą z dziewczęcością. Pozostali przypatrują się z mieszaniną fascynacji i obrzydzenia.

TOLIPA

Oto i jest – tryumf światła nad ciemnością, dnia nad nocą, miłości nad nienawiścią. Jak ją nazwiemy?

BÖSE

głosem zniewieszczonym do przestodzonej przesady

Może bym sam... jako człowiek, rodzaj nijaki?

MOSLER

Wykluczone. Nijaki to może być ksiądz... bez obrazy, Księciuniu. Ty jesteś zniewieszczonym dziarskim chłopcem, czyli...

Parszywa pauza w stylu szkolnym. W grę włącza się jedynie Kaufman.

KAUFMAN

Dziarską dziewczyną!

MOSLER

Brawo! Patrz, księciuniu, ten to ma przyszłość. Miałem wprowadzić w głowie „dziarską dziewczynkę”, ale dziewczynka kojarzy się dziś źle, by nie rzec gorzej. Jak cię zwa, rezolutny mój synu nieślubny, niepokalanie poczęty?

KAUFMAN

Kaufman, padre. Do usług jego świątobliwości.

MOSLER

falszywa skromność, zbudowana fałszywą służalczością Kaufmana

No no, zostańmy przy ekscelencji, bo się zrobię purpurowy. Kaufman... pięknie! Masz przed sobą wielką przyszłość. Wierz mi, wiem, co mówię.

TOLIPA

Może Paweł? Co powiesz na Pawła?

MOSLER

Dziewczynę, nawet dziarską, Pawłem zrobić? No co ty.

TOLIPA

Dla równowagi...

MOSLER

Taki książę mądry, a takie ma głupie pomysły. Święty Paweł kobiet nawet nie lubił. Już lepiej zrobić naszą dziarską... Kazimierą. Taki niby dziarski Kazik, a tu nasza słodziutka Kazia, z niemęskim „a” na końcu. Ależ! Ależ!

Dopadają i opanowują go emocje.

Ależ emocje mnie opadły i dopanowały! Jak na trzecim roku seminarium, hi hi! Kazimiera! Kazia! Rozczulę się!

Rozczula się.

BÖSE

traci część przesłodzonej przesady. Mówi dokładnie tak, jak mówiłaby dziewczyna przerobiona na chłopaka przerobionego na dziewczynę. Głos i mowa ciała jest wynikiem nierozstrzygniętej walki między zniewieściałym chłopakiem, będącym odpowiedzią na przemęźniałą dziewczynę, będącą odpowiedzią na przezofioną Zofię...

Będę Pawłową.

TOLIPA

No i bardzo dobrze, Pawełku. Tylko trochę za dużo tego biskupiego „a”...

PAWŁOWA

z przesadną, wręcz zawstydzającą egzaltacją /łamaną przez/ smutek

Pawłowa, nie Paweł! To nawet pan mnie nie zrozumie?

MOSLER

Książę!

SKUTY

Daj pan spokój.

KAUFMAN

Pan biskup!

MACIUŁOWSKI

gniewnie

Jaki pan?!

*-KI

gniewniej

Jego ekscelencja!

Podjeżdżanie miło

Co ze śledztwem, panno Pawłowo? Takiej szlachetnej istotce nie przystoi babrać się w zbrodniach, wróblach i drutach, czyż nie?

SKUTY

półgębkiem, półsłówkiem, półżartem

Ty musisz mieć do ukrycia więcej niż ja!

Do Pawłowej, całym sobą

Nie spodziewałem się, że kiedyś to powiem, ale... dobrze mówi! Co się będziesz babrała, Zosiu... to znaczy Pawełku... Pawłowo... Kto się przejmuje wróblem? Może ci starzy...

*wskazuje *-kiego i Maciułowskiego. Rezygnuje w połowie drogi do Moslera.*

A my? Młodzi? Z przyszłością? Co nas jakiś wróbel... wieszanie... proces... średniowiecze!

MACIUŁOWSKI

To jest defetyzm i demencja historyczna!

Mosler dostaje ataku śmiechu. Pawłowa sprawia wrażenie zdezorientowanej.

TOLIPA

Chyba zrozumiałem potrzebę mojego udziału w tym... Przedsięwzięciu.

KAUFMAN

Procesie!

*-KI

jednocześnie

Labiryncie!

TOLIPA

przemawia, głównie do Pawłowej, stopniowo przenosząc uwagę na widzów

Przedsięwzięcie ma wiele imion. Grunt, że pojawiłem się ja, książę Tolipa, człowiek renesansu, ikona nowoczesności. To znak, że można inaczej, bez tego ptasiego upiora, bez dziadostwa. Moja rola zdaje się przerażająco doniosła. Obym wytrwał, dla dobra nas wszystkich. Nie rozumiem jednak roli Moslera, tego wypalonego cynika. Może to zamierzona karykatura bezmyślnego ateizmu, reprezentowanego przez Skutego i Kaufmana? Nie wiem. A może biskup Mosler ma wzmacniać mój idealizm swoim cynizmem? Mnóstwo zagadek.

MOSLER

replikuje, najpierw do Tolipy, stopniowo przenosząc uwagę na widzów

Bzdury! Książę ma niepotrzebną tendencję do gnozy i mistycyzmu. Można mu to wybaczyć, ale nie można iść tą drogą! Transcendentny bełkot o jakimś tam „przedsięwzięciu” jest groźny tak samo jak religijny fanatyzm Labiryntu i świecki fanatyzm procesu. A wszystko przez panią!

Nagły, oskarżycielski zwrot w stronę Pawłowej.

PAWŁOWA

zdezorientowana, chyba bardziej niż dotąd

Teraz ja nic nie rozumiem! Był mój Labirynt i mój Proces. Zrobiliście z tego fanatyzm, doprawiliście transcendencją i co? Wróbel jak wisiał, tak wisi. Zaraz się okaże, że ja powiesiłam. Mam się obrazić?

MOSLER

Skąd! Wyrzuć to wreszcie z siebie, bo nigdy stąd nie wyjdziemy!

Wskazuje ni to na bohaterów, ni to na widownię.

Jak ci biedni ludzie mają coś z tego zrozumieć, jak ja z tego nic, murwa twa kać, nie rozumiem, a biedny to ja nie jestem? Czasy subtelnych aluzji minęły bezpowrotnie. Teraz trzeba przywalić tak bezpośrednio, że aż przykro, ale jaki jest wybór?

SKUTY

Można odpuścić...

KAUFMAN

Można?

*-KI

Albo odłożyć to na lepsze czasy...

MACIUŁOWSKI

Będą lepsze?

MOSLER

Nie będzie. I nie, nie można.

TOLIPA

...Powiedział stary cynik.

MOSLER

Księciuniu, księciuniu... nieważne kto mówi, ważne co! Rację masz, że jestem stary i cyniczny. Dlatego nie lubię zagadek, przedsięwzięć, procesów, labiryntów i wróbli...

*-KI

I drutu?

PAWŁOWA

niespodziewanie

On ma rację. Nie spodziewałam się, ale on ma rację.

MOSLER

spełniony jak stary kocur

No! Czuję się spełniony jak stary kocur. Jeszcze zacznę mrużyć!

PAWŁOWA

z rosnącą determinacją. Widać próbuje przekonać samą siebie

Powiem to wprost! Wyrzucę z siebie! Doprowadzę sprawę do końca! Wydalę bez wstydu! Zrzygam się tym nas was!

TOLIPA

wystraszony

Niech pani nie rzyga, to panią zniszczy! Tu sposobem trzeba, smykałką! Smykałką!

MOSLER

mruczy jak stary kocur

Rzygaj... będzie ci lżej...

TOLIPA

rozpaczliwie

Smykałka!

MOSLER

mruczy coraz zajadlej

Wyrzuć to z siebie... Prosto... z... mostu...

TOLIPA

rozdzierająco

Smykałka! Bo utwardzisz na amen...

Mosler już nie mówi, tylko mruczy... Rośnie napięcie.

MACIUŁOWSKI

Jest w tym mruczeniu coś mrocznego i niepokojącego.

TOLIPA

błagalnie

Smykałka! Błagam!

KAUFMAN

Jest w tym błaganiiu coś błazeńskiego i bezmyślnego.

SKUTY

skrajnie nerwowo

Odpuśćmy...

*-KI

nerwowość symetryczna

Odlóżmy...

PAWŁOWA

determinacja ostateczna

Powiem! Żeby chociaż mieć to już z głowy – powiem! I sami się potem zmagajcie z utwardzeniem, sami sobie dbajcie o kontrast! Powiem! Jasno – bo dłużej ściemniać nie mogę!

Mosler wpada w mruczaną ekstazę.

WSZYSCY (PRÓCZ MOSLERA)

w emocjach, których nie sposób opisać

Nie mów!!!

PAWŁOWA

Nie było żadnego wróbla! A nawet, jeśli był, to dawno i nieprawda! Wieszaniem wróbla zajmowano się ostatnio w połowie poprzedniego wieku, w ramach reminiscencji! Artystycznie! Nie wiesz się praktycznie od 1855! Od 1969 o wieszaniu nawet się nie mówi! Od 1989 o wieszaniu już się nie myśli! Teraz się rozbija...

*-KI

Starczy!

PAWŁOWA

niezmącona

Rozbija...

SKUTY

Zamknij się!

PAWŁOWA

Rozbija...

MOSLER

zupełnie serio, bez śladu po kocurze

Dokończ opowieść, do chapudry girlastej!

Przewidująco wycofuje się na swój fotel, chichocząc.

KAUFMAN

No dokończ!

MACIUŁOWSKI

Też chcę!

TOLIPA

zrezygnowany

Teraz to nawet ja nabrałem ochoty. Kończ...

PAWŁOWA

*Lęk i odraza narastają od pierwszych słów. Każdy chciałby zniknąć, zostawiając sobie możliwość podglądania cierpień reszty. Mosler udaje zainteresowanie swoim odbiciem w lustrze, co rusz obracając się i chichocząc. Tolipa wraca do swojego fotela, odwraca go w stronę widzów i siada, chowając twarz w dłoniach. Maciułowski i Kaufman kręcą się po scenie, kuszeni przez własne fotele. Wreszcie ulegają. *-ki i Skuty siadają ostatni, twarzą do widzów.*

Rozbija! Wszystko, co wpadnie pod pięść! Ostatnio samolot! Symbolicznie, ale tak, żeby krew była prawdziwa! I ja widziałam, widziałam, kto rozbił, kto rozbijał! I wyście też

widzieli! Wszyscy widzieli! Chciałam to wreszcie wyjaśnić, wskazać i skazać kogo trzeba, jeśli trzeba. Delikatnie! Z wróbelkiem, parafrazowaniem klasyki... ze smakiem! I teraz co?

**-ki przygląda się widzom z nihilistyczną nienawiścią. Skuty wytrzymuje w tej symetrii 7 sekund (niemal widać, jak liczy w myślach). Po siedmiu sekundach ciszy zrywa się.*

SKUTY

I co teraz?

PAWŁOWA

Sami sobie ustalcie, kto zabił...

*-KI

Zamordował.

PAWŁOWA

Jak tam chcecie.

SKUTY

To był wypadek...

*-KI

Zamach.

PAWŁOWA

Jak tam chcecie.

SKUTY

Rozbiło się...

*-KI

Rozbiłeś!

PAWŁOWA

Jak tam chcecie.

SKUTY

rozbity

Co ja mogę? Co ja mogłem? Taki jestem mały, o! Taki!

Pokazuje.

Co ja mogę? Są społeczności i jest społeczeństwo, są partie, administracja państwowa, korporacje medialne, grupy interesu. Co ja mogę? Stało się, rozbiło się i spadło na mnie jak na każdego z was spadło... co ja mogłem?

KAUFMAN

Co on mógł?

*-KI

Chciałeś.

MACIUŁOWSKI

Chciał!

SKUTY

No i co z tego? Miał być proces, suche fakty, a ta małpa człekokształtna wmanewrowała nas w gusła parapsychologiczne. Chciałem!

*Podchodzi do *-kiego.*

Chciałem! Co z tego? Ty też chciałeś!

*-KI

cały czas wpatrzony w widzów

Nigdy.

SKUTY

przygląda się mu uważnie i oznajmia

Kłamie!

*Pochyla się nad *-kim.*

Chciałeś!

Brak reakcji. Skuty podbiega do Maciułowskiego.

Też chciałeś! O niczym innym nie mogłeś myśleć, tylko o rozbijaniu!

MACIUŁOWSKI

spolegliwie

Co z tego, że myślałem... Myśleć to sobie każdy może... Zresztą spać mi się chce, nie mam nic do powiedzenia.

Udaje, że śpi. Skuty rusza do Tolipy.

SKUTY

Ty... książkę... też chciałeś!

TOLIPA

wstaje, daje Skutemu w gębę i odwraca fotel w stronę lustra

Daj sobie spokój.

Siada i skupia się na swoim odbiciu. Skuty podbiega do chichoczącego Moslera. Przez chwilę ze sobą walczy, daje za wygraną i rusza do Kaufmana.

KAUFMAN

Mnie nie ma!

Zasłania głowę rękami i zaczyna chrapać. Skuty rozgląda się bezradnie. Pawłowa uprzedza jego ruch i siada przed telewizorem.

PAWŁOWA

do siebie?

Może mają rację. Po co komu proces? Labirynt? Po co tyle myśleć? I gadać? I robić? Może lepiej usiąść i... oglądać?

*Stopniowo opada z sił. Wreszcie milknie, skupiając się na lustrzanym ekranie telewizora. Ciszę mąci tylko gasnący śmiech Moslera. Biskup już nawet się nie odwraca, chichocząc sobie w lustro. Wreszcie zastyga w symetrii do Tolipy. Skuty zostaje sam. *-ki nie śpi, wyprowadzający widzów ze strefy komfortu szalonym spojrzeniem.*

SKUTY

*podchodzi do krawędzi sceny, stając w symetrii do siedzącego *-kiego*

Chciałem?

Pozwala wybrzmieć pytaniu. Magda wstaje i wdziera się do świata Skutego. Z jego perspektywy Magda przenika przez lustro. Reakcja adekwatna.

Czy ja śnię?

MAGDA

wesoło

Raczej nie. Cześć, jestem Magda!

SKUTY

szuka oparcia. Dalej jest sam. Oparcia brak

Ty nie istniejesz!

MAGDA

Wręcz przeciwnie. Nie mogłam patrzeć jak się męczysz. Jestem z widowni.

Pokazuje Skutemu widownię.

SKUTY

żalośnie, bez wiary, spodziewając się najgorszego

To lustro...

MAGDA

udowadnia, że to nie lustro

Chcę ci pomóc. Chyba, że wolisz spędzić tu resztę życia.

SKUTY

żarliwie, ale niepewnie

To piekło, prawda? Wiedziałem...

Przypatruje się reakcji Magdy. Inaczej, ale tak samo żarliwie.

Sen? Śpiączka? Śmierć kliniczna? Halucynacje? Choroba psychiczna? Wizja?

Powoli traci pomysły.

Jesteś kosmitą? Uprawadziliście mnie?

MAGDA

chichocząc

Daj spokój. Spójrz!

*Lawiruje na krawędzi sceny. Skacze wokół *-kiego. Krzyczy nad uchem Maciułowskiego, daje kuksańca Tolipie i omija Moslera, mruczącego w jej bliskości.*

To nie twoja bajka, leniwy kocurze.

Mruczenie ustaje. Magda kopie w ... (fotel?) Kaufmana i podkrada się do Pawłowej. Zaczyna ją poszturchiwać, ale wpatrzona w telewizor Pawłowa odgania ją jak natrętną muchę. Po jakimś czasie Magda daje za wygraną i wraca na widownię. Siedząc, kontynuuje rozmowę ze

Skutym.

Widzisz?

SKUTY

natychmiast odwraca wzrok, ponieważ siłą rzeczy śledził taniec Magdy do samego końca.

Rozpaczliwie

Widzę lustro! Lustro!

MAGDA

radośnie

Nie ściemniaj! Nie ma cię! Ich wszystkich też nie! Oprócz Pawłowej, ma się rozumieć. I widowni!

SKUTY

Nie wiem, o czym mówisz.

MAGDA

Jesteś jedną z sześciu fałszywych osobowości Zofii, z której zrobiliście Bösego i Pawłową. Macie pomóc jej zrozumieć, że to ona rozbiła samolot. Że rozbity samolot to nie przyczyna, ale skutek. Masz ją obudzić! Łapiesz?

SKUTY

Nie! Nie chcę i nie mogę! I nigdy nie chciałem! On tak po prostu spadł!

Tak po prostu opada na fotel. Niby śpi, niby wyprowadza widzów ze strefy komfortu szalonym spojrzeniem.

MAGDA

Nie zasypiaj!

Wzdycha (a może się wzdryga?) i przeprosza widownię.

Przepraszam, ale będę musiała porozmawiać z panem

Przełyka ślinę.

*-kim.

*-KI

odzyskuje świadomość i rozgląda się po scenie.

Zostawili mnie, zaprzańcy! Typowe! Jak przyjdzie co do czego, człowiek może liczyć tylko na siebie.

MAGDA

*wraca na scenę. Reakcja *-kiego adekwatna.*

Nie, nie śpisz. Wszystko słyszałeś, prawda?

*-KI

Nie! To był zwykły, prosty zamach! Po co to komplikować? Kto chciał, ten zrobił, a kto nie chciał, ten nie miał nic do powiedzenia...

MAGDA

Pawłowa...

*-KI

Nie wiem, o czym mówisz.

MAGDA

Spójrz na widownię. Spójrz na Pawłową. To oni chcieli. Ty i twoje chciejstwo było tylko skutkiem. Pawłowa musi się obudzić, tylko to się liczy.

*-KI

bacznie przygląda się widowni

Lustro? Lustro widzę?

MAGDA

Gdybyś tylko rozumiał własne słowa... Patrz!

Rusza w tan. Skacze wokół Skutego. Krzyczy nad uchem Kaufmana, daje kuksańca Moslerowi i omija Tolipę, niezainteresowanego jej bliskością.

Kocie leniwy, ta bajka jest twoja! Rusz się!

*Księżę odwraca się plecami do lustra, ale tkwi na krześle, bez pomysłu na swoją rolę. Magda kopie w ... (fotel!) Maciułowskiego i podkrada się wreszcie do Pawłowej. Ta ponownie reaguje jak na muchę. Magda wraca do *-kiego.*

Widzisz?

*-KI

szaleńczo

Porwałaś mnie? To jakiś statek kosmiczny? Ujawnij się!

Powoli odzyskuje spokój. Dopytuje, obserwując reakcje Magdy.

Może to święta wizja? Albo choroba psychiczna. Halucynacje? Umarłem! Zapadłem w śpiączkę? Śnię?

Traci pomysły. Ostatnia próba.

Wiem! To piekło! Ale...

MAGDA

Swobodnie przemieszcza się między sceną a widownią, wprowadzając ostateczną konsternację.

Pomogę ci. Chyba, że chcesz spędzić tu resztę życia.

*-KI

przekonany ostatecznie

Więc jednak. A ty jesteś samym diabłem...

MAGDA

Wręcz przeciwnie! Z widowni jestem. Nie mogłam patrzeć jak się męczysz.

*Pokazuje *-kiemu widownię.*

*-KI

To przecież zwykłe lustro. A ciebie nie ma! Ty nie możesz istnieć. Oni też!

MAGDA

wesoło

Więc jednak ich widzisz! Są bardziej prawdziwi od ciebie, przysięgam.

*-KI

patrząc na Skutego

A gdybym tak... jak on...

Niemal powraca do symetrii ze Skutym, pozwalając wybrzmieć pytaniu.

MAGDA

*zasłania Pawłowej telewizor i krzyczy do *-kiego*

Obudź ją!

*Skuty ma problemy z jednoczesnym udawaniem snu i wyprowadzaniu widzów ze strefy komfortu szalonym spojrzeniem. *-ki się waha. Mosler znów chichocze i zaczyna wiercić się na krześle. Pawłowej jakby coś zaczęło przeszkadzać. *-ki ostrożnie rusza w jej stronę.*

PAWŁOWA

stopniowo nabiera sił

Tylko siedzieć i oglądać? Może lepiej coś zrobić? Powiedzieć? Pomyśleć chociaż? Labirynt! Proces! Myliliśmy się od samego początku!

**-ki zabiera się za budzenie. Bezskutecznie. Po chwili bezradności rusza do Kaufmana.*

Pawłowa wstaje.

KAUFMAN

zrywa się z fotela

Ja istnieję! Ja jestem!

**-ki omija go w przestrachu i dając za wygraną po krótkiej walce, podchodzi do Moslera.*

MOSLER

poważnie

Daj sobie spokój.

*Wstaje, daje *-skiemu w głowę, odwraca fotel ku scenie i siada, chichocząc.*

*-KI

z wyrzutem

Chciałeś, ty... Też mi biskup.

Zostawia Moslera i przechodzi obok Tolipy.

TOLIPA

spolegliwie

Mam dość snu! I chichotania też mam dość! Myślałem o tym, jak każdy, pasjami. Teraz mi... głupio. Wybacz.

**-ki udaje, że nie słyszy. Mija Księcia i niemal podbiega do Maciułowskiego.*

*-KI

bez złudzeń

Też chciałeś. Ty...

MACIUŁOWSKI

bez cienia emocji

Kto nie chciał. Nawet ty...

*-KI

bez przekonania

Nigdy!

SKUTY

cały czas wpatrzony w widzów

Kłamie.

**-ki podchodzi do Skutego.*

*-KI

Chciałem?

SKUTY

do widzów

Chciał. Co z tego? Ja też chciałem. Wy nie?

MACIUŁOWSKI

Chcieli!

*-KI

rozbity

Chciałem.

KAUFMAN

z troską, fałszywą, ale dobrze zagraną

Co ty mogłeś?

*-KI

Co ja mogłem? Układ, układziki... Nieprzychylne media, otumanione społeczeństwo, skorumpowana klasa polityczna. Co ja mogę? Samolot już się rozbił, ludzie się rozbili... ja się rozbiłem. Co ja mogę?

Pokazuje.

Taki! Taki miałem być wielki. Tyle miałem moc! Miałem moc!

SKUTY

A rozbił...

*-KI

Rozbiliśmy!

PAWŁOWA

z rosnącą energią

To jednak możecie!

SKUTY

zdziwiony

Rozbiliśmy?

*-KI

Zamachem...

PAWŁOWA

To jednak chcecie!

SKUTY

Jednak zamach?

*-KI

Przypadkowy, ale...

PAWŁOWA

Chcecie!

SKUTY

Morderstwo...

*-KI

I co teraz?

*Siedem sekund ciszy. Skuty zrywa się z fotela, *-ki wraca na swój.*

PAWŁOWA

w pełni sił

Co teraz? Wyjaśnijmy wszystko do końca, wskażmy i skażmy kogo trzeba, ale tak... delikatnie! Ze smakiem, z parafrazowaniem klasyki, z wróbelkiem! Przecież wszyscy widzieli!

Zwraca się do widzów.

I wyście też widzieli! I ja widziałam, kto rozbijał, kto rozbił! Symbolicznie, ale z prawdziwą krwią! Samolot! Wszystko, co wpadnie pod pięść! Rozbiliśmy...

*Przemowa stopniowo przywraca bohaterów. Do Pawłowej podchodzi Skuty, potem *-ki, Kaufman i Maciułowski. Wraca Tolipa, nie zapominający o odwróceniu fotela. Mosler czeka, ale już się szykuje, opanowując chichot. Lęk jakby zelżał.*

TOLIPA

Dokończ! Nabrałem ochoty od tej pięknej mowy.

MACIUŁOWSKI

I ja też!

KAUFMAN

No, dokończ!

MOSLER

zostawia fotel. Po wesółkowatości ani śladu

Do giralastej chapudry, dokończ swoją opowieść!

PAWŁOWA

niezmącona

Rozbiliśmy...

SKUTY

No!

PAWŁOWA

Rozbiliśmy...

*-KI

Powiedz to!

PAWŁOWA

Rozbiliśmy! Myśmy wszyscy chcieli! Od 1989 nie myśleliśmy o niczym innym! Artyści mówili o tym już przed 1969! Mickiewicz wieszał wróble do samej śmierci! W ramach reminiscencji, romantycznie, z Wolną Polską w tle! A wróbel, nawet jeśli był, to dawno i nieprawda! A jego przecież nie było!

MOSLER

w emocjach, których opisać nie sposób

No wreszcie!!!

Mruczana ekstaza dopada Moslera

PAWŁOWA

krańcowa ulga

Nie muszę więcej ściemniać! Powiedziałam! Teraz sami dbajcie o kontrast, zmagajcie się z utwardzaniem! Powiedziałam – mam to wreszcie z głowy! Powiedziałam!

*-KI

skrajnie nerwowo

To odpuścimy?

SKUTY

symetrycznie

Zapomnimy?

KAUFMAN

Jest w tym coś bezmyślnego i błazeńskiego.

TOLIPA

tryumfalnie

I dobrze! Smykałka!

MACIUŁOWSKI

Jest w tym coś niepokojącego i mrocznego.

Mosler mruczy jak nakręcony.

TOLIPA

rozdzierająco

Smykałka!

MOSLER

jak młody kotek

Prosto... z... mostu... Wyrzuciłaś to z siebie!

TOLIPA

w ekstazie

Smykałka!

MOSLER

coraz młodziej, piskliwiej, ale dumnie

Z miejsca lżej! Tak się zrzygać!

TOLIPA

Smykałką! Smykałką rzygnąć, sposobem! Właśnie tak! Rzyg w krzyk!

PAWŁOWA

Zrzygałam się tym na was! Bez wstydu wydalіłam! Do końca sprawę doprowadziłam!
Wyrzuciłam z siebie! Delikatniuniu!

Delikatniuniu głaszcz biskupa Moslera za uchem.

MOSLER

No, bo przestanę mruzcć! Czuję się zagłaskany!

PAWŁOWA

niespodziewanie

Nie spodziewałam się, ale on ma rację. Ma rację!

*-KI

I drut! Z kieszeni mu wystaje!

MOSLER

zbity z pantałyku

I dlatego nie lubię wróbli, labiryntów, procesów, przedsięwzięć, zagadek...

Do Tolipy.

Księciuniu... miałaś rację, żem stary cynik, ale nieważne kto, ważne co! Smykałka jest ważna!

TOLIPA

...powiedział stary cynik.

MOSLER

Tak nie można! Lepiej nie było i już nie będzie. Nie zepsujemy tego...

MACIUŁOWSKI

Będzie lepiej.

*-KI

Jak tylko wyjaśnimy wszystko do końca.

SKUTY

Bez odpuszczania!

MOSLER

Przecież jest wybór! Żeby zaraz tak bezpośrednio, że aż przykro? Gdzie subtelne aluzje?

Wskazuje ni to na widownię, ni to na bohaterów.

Jak ci biedni ludzie mają to zaakceptować? Najpierw ja, potem wy. Każdy będzie się kiedyś musiał przyznać... I żeby od razu tak z wyrzutem, na ostro? To ma zadziałać? Skąd!

PAWŁOWA

trochę zdezorientowana

Mam się obrazić? Zaraz się okaże, że wszystko przeze mnie. Jak się rozbijało, tak się rozbija, transcendencja i fanatyzm są u bram! Ja chcę Proces i Labirynt, chcę mieć świadków i oskarżonych. Inaczej przestanę rozumieć cokolwiek.

MOSLER

oskarża Pawłową, co było do przewidzenia

Wszystko przez panią!

Zwraca się do widzów, stopniowo przenosząc uwagę na Tolipę.

Fanatyzm i transcendencja. Tyle z nas zostanie. Wszelka rozsądna forma ma tendencje do dziczenia. Gnoza z czasem degradowuje w mistycyzm. Jak tu iść Złotą Drogą, mój Książę? To wszystko bzdury!

TOLIPA

odpowiada widzom, stopniowo przenosząc uwagę na Pawłową

Mnóstwo zagadek. Może Mosler osłabi nasz nadęty idealizm swoim cynizmem? Nie wiem. Może ma sparodiować duchową pustkę takich jak Maciułowski i *-ki? Nie rozumiem jego roli. Obym zrozumiał swoją. Czasem wydaje mi się rozbijająco nieistotna. Może to znak, że można wyjść poza krew, zamach i rozbijanie? Cieszę się, w sumie, że pojawił się ktoś taki jak ja, Książę Tolipa, szansa na inność, sygnał do zmiany. Bóg ma wiele imion. Czyż nie?

*-KI

Proces?

KAUFMAN

jednocześnie

Labirynt!

TOLIPA

z namysłem

Właśnie coś zrozumiałem.

Pawłowa słucha uważnie. Mosler dostaje ataku kaszlu.

MACIUŁOWSKI

Bierzemy udział w obrzędzie afirmacji historycznej demencji i defetyzmu moralnego?

SKUTY

To średniowiecze! Proces... wieszanie... wróbel... co nas obchodzi jakiś wróbel? Co z przyszłością? Z młodością? Z nami?!

Wskazuje Kaufmana i rezygnuje w pół drogi do Tolipy.

Może to starzy... przejmują się wróblem?

Do Pawłowej, całym sobą.

Pawłowo... Pawełku... Zosiu... Nie babraj się w tym.

*-KI

półzartem

Może jednak masz do ukrycia więcej niż ja?

Do Pawłowej.

Ech... nie spodziewałem się, że kiedykolwiek to powiem, ale on ma rację. Nie babraj się. Ani w drutach, ani we wróblach, ani w zbrodniach. Jesteś na to za szlachetna.

MACIUŁOWSKI

Świątobliwa!

KAUFMAN

ironicznie

Świątobliwy to jest pan biskup!

*-KI

ironicznie

Jego ekscelencja?

SKUTY

Daj pan spokój...

PAWŁOWA

Właśnie, apropo tego „pana”...

TOLIPA

Bardzo dobrze, Pawełku! Za dużo w tobie tego biskupiego „a”!

MOSLER

Książę!

PAWŁOWA

A właśnie, że ja już wolę być Pawłem, nie Pawłową! Tylko książę mnie rozumie!

*Walczy o swoją chłopięcość, zagłuszoną dziewczęcą odpowiedzią na chłopięce dziewczę.
Mówi dokładnie tak, jak mówiłaby kobieta, która chce odzyskać część męskości, odebranej jej
w wyniku zniewieszczenia zmężczonej wcześniej dziewczyny. Głos i mowa ciała jest wynikiem
buntu męskości w dziewiczości zmężczonej Zofii.*

MOSLER

znieczula się

Znieczulasz mnie! To jak zrobić dziarskiego Kazika ze słodkiej Kazimiery. Z Kazi! Trzeci rok seminarium toto nie jest... Dopadają i opanowują mnie jakieś parszywe lęki...

Lęki dopanowują i opadają.

Niby taka słodka Kazia, a koniecznie chce zgubić to swoje „a” i zmęźnieć. Już lepiej wymyślić ci coś bardziej dziarskiego niż Paweł. Ten święty nie lubił nawet kobiet. No, Księciuniu, ty masz zawsze takie mądre pomysły...

TOLIPA

To dla równowagi...

MOSLER

No co ty? Równowaga to już była, teraz trzeba dziarskości. Jakiś dziarski pomysł?

TOLIPA

Czemu nie Paweł?

MOSLER

Bo to brzmi fałszywie! Wierz mi, wiem, co mówię!

Do Kaufmana.

Może ty, piękny? Wielka przyszłość przed tobą, czuję to. Wymyśl coś tak, żebym spurpurowiał.

KAUFMAN

Zawsze do usług jego świętobliwości. Tylko... pardon, ale nie do końca rozumiem intencje...

MOSLER

z prawdziwym zacięciem, zbudowany prawdą w wyznaniu Kaufmana

Synu nie mój, choć rezolutny, niepokalanie poczęty, chociaż bez ślubu! Dziewczyna kojarzy się dziś raczej gorzej, dlatego Pawłowa szuka dziarkości w Pawle. Księciuniu, jaka ta młodzież niedomyślna, jaka odporna na aluzje! Nędza!

KAUFMAN

ostrożnie łączy fakty

Dziarska dziewczyna...

Następuje potrzebna, oczekiwana wręcz pauza. W grę włącza się Paweł.

PAWEŁ

głosem nawet dziarskim

To ja jednak wolę po prostu być człowiekiem...

MOSLER

Wykluczone. Jesteś zbyt dziarska i zbyt słodka jednocześnie. Tylko ksiądz może po prostu być człowiekiem... nie myślę się, Księciuniu?

TOLIPA

Nie, ale co począć? Potrzeba trochę nienawiści w tej mdłej miłości. Światło bez ciemności przestaje być dniem. To jak...

Paweł zabiera się za przemianę, nie czekając na pozwolenie. Odważny gest wzbudza, paradoksalnie, rodzaj wstydlivej sympatii. Udając, że nie patrzą, wszyscy patrzą jak Pawłowa popada w dziarskość, pozbywając się szminki, zakładając czapkę i okulary.

MOSLER

czyniąc znak krzyża

W imię Ojca i Syna świętego... Opamiętaj się, słodki kolego!

TOLIPA

To nienaturalne!

MOSLER

gasnący

Może tak mszalnego wina i... wyrobi się dziewczyna? Czuję coraz słabiej. Dziewczyno?

*W przyływie rozpaczy syntezuje *-kiego. Wraca mu humor.*

Ależ patrzcie na to! Stary ma zadatki na groźnego psa! Jakby go tak porządnie zsyntezować...

TOLIPA

*zwraca uwagę na *-kiego*

Misty! Bystry umysł, wilcze oczy, chytra mord... Może by tak go poszczuć!

MOSLER

Kocham takich ludzi, Boże!

SKUTY

dostrzegając punkt podparcia

Nawet jeśli to zło, to dobrze wymyślone! Chwyć poniżej pasa, ale skuteczność... Ha ha!
(*potężny, szczery śmiech*), mózgowiec z ekscelencji, poważny zawodnik, Napoleon!

MOSLER

zwraca się do Tolipy, dostrzegając Skutego

Jakbym widział siebie sprzed pięćdziesięciu lat... no, może trzydziestu. Cynik w pełni sił życiowych, popatrz no, Księżuniu!

*-KI

beznadziejnie

Blamaż i skaranie boskie! Biskup i starzec, a gada jak młody polityk. Ekscelencjo, więcej wiary!

MOSLER

Cichaj, stary!

SKUTY

pewnie

Otóż to! On jest... znaczy był...

MOSLER

do Skutego, miękko

Ale draka! Może byś tak był cyniczny gdzie indziej... Starsi chłopcy mają coś do załatwienia.

Napędza się w poprawności, podłechtany własnym żartem.

Osobiste błogosławieństwo biskupa Moslera dla tego, kto pomoże zniewieścić biedną pannę Pawłową. Może pan *-ki?

KAUFMAN

w samą porę

Popieram! Pannę! Zanim do reszty zmężnieje! A fuj!

MACIUŁOWSKI i PAWEŁ

Fuj?

TOLIPA

do Pawła

To pani będzie panem? Coś tu nie gra...

Paweł wybucha śmiechem. Księżę wtóruje, Mosler pochmurnieje.

PAWEŁ

Lodowato!

MACIUŁOWSKI

Ona jest idealistką! Mój Boże!

TOLIPA

To cudownie!

MOSLER

Nie zamierza być panem!

PAWEŁ

zimno

Ciepłej...

SKUTY

Chyba chwytam! To... genialne!

*-KI

do Pawła

Potwarz! To jest potwarz! Wszyscy będziemy świadkami!

MOSLER

panicznie

Knur potrzebuje świń, dostosuj się, albo giń! Księżciuniu!

TOLIPA

między pobłażliwością, a pogardą (sarkazm w tle)

Może obędzie się bez nas... Księżę biskupie, naród ma nas w...

MOSLER

między naiwnością a infantyлизmem (sarkazm w tle)

Śpieszmy się, bo będzie źle! Byle żwawo!

Uciekają na swoje fotele.

PAWEŁ

tryumfalnie

Z Bogiem!

Tolipa i Mosler dopadają do foteli. Robi się jakoś przyjemniej.

Klnę was! I wyzywam!

Biskup i Księżę udają, że nie słyszą. I śpią.

Żebyście nie wracali! Nie trzeba mi takich świadków. Mdli, rozmemłani do ostateczności, niewolnicy sensu! My chcemy mocniej!!!

KAUFMAN

Inteligenci wygłancowani!

PAWEŁ

Mocniej!!

MACIUŁOWSKI

Myśliciele zasrani!

Biskupa Moslera i Księcia Tolipę widać jakby słabiej.

PAWEŁ

Mocniej!

KAUFMAN

Cieliste plurwy!

MACIUŁOWSKI

I duszne ku...

KAUFMAN

przerywając Maciułowskiemu

Pykniek z pana! Żadnej pracy się nie boi, jak trzeba odsunąć kogoś od naukowej prawdy! Tak to właśnie jest! To prawdy trzeba bronić przed ludźmi, nie na odwrót! Pan jest piękny w swej dzikości serca! Jak Boga kocham, a chyba udowodnił mi pan właśnie jego istnienie! Bracie! Nadstaw trzecie oko!

Szykuje się do obejmowania i obcałowywania Maciułowskiego.

MACIUŁOWSKI

podchwytuje

Daj pan gęby! Aż chce się to wziąć na rozum, tak pięknie pan gadasz! Logika! Świnia świń!

*-KI

Ot to. Kto się brzydzi świni, ten jest prawdziwy wieprz! Ja się nie brzydę!

SKUTY

Boś swinia!

KAUFMAN

On się brzydzi! O takich ludziach nie mówiłem! Tego pana stać tylko i wyłącznie na rozsądek!

MACIUŁOWSKI

Zerem jest! Za to ja się go nie brzydzę!

KAUFMAN

Zuch! Widzi pan, czasem dobrze zamknąć gębę i chwilę posłuchać. Niech pan mówi jeszcze, nie przerwę! Pokaż pan, co potrafisz!

MACIUŁOWSKI

Zaraz pokażę!

KAUFMAN

Byle nie za nudno!

PAWEŁ

Właśnie, byle nie nudno!

SKUTY

głośno i pewnie

Ja neguję!

KAUFMAN

No i dobrze! Na tym etapie negacja może tylko pomóc! Zaneguj pan jeszcze zbrodnię i wróbla, wyzywam pana!

**-ki chce coś powiedzieć, ale rezygnuje.*

Do tego zaneguj pan realizm. Oniryzmu nam trzeba! Odrealnić to wszystko, żeby zbyt realność nie przeszkadzała w karaniu winnych!

MACIUŁOWSKI

Racja!

KAUFMAN

Jeszcze jedno... żeby było nam wygodniej...

SKUTY

jeszcze głośniej i pewniej

Fiut!

*-KI

z podziwem, do tego odważnie

Filut z pana!

SKUTY

z odrazą, ale za to odważnie

A pan jest kanalia!

KAUFMAN

w tym wszystkim maleje

Nowy pomysł na śledztwo prowadzi od porażki do porażki. Przez zbędne rozumowanie wpędziłem się w teizm, mistycyzm i oniryzm. Ja, zdroworozsądkowiec! Za skomplikowane to wszystko. Świat jest za skomplikowany! Ta sprawa!

Zmiana postawy. Niepewność zastępuje lepszość, zaskoczenie cwaniactwo.

Nalegam... nalegam na...

PAWEŁ

No!?

Kaufman się waha.

Pan już chyba nie może?

KAUFMAN

nieźle udaje, że się spodziewał

A po co? Ja mam moc?

PAWEŁ

Położył pan śledztwo. To już nie jest pański moment...

MACIUŁOWSKI

do Pawła

Mam! Bezsensowne ataki na panów *-kiego i Skutego, synteza wiary i wiedzy pod postacią druta i wróbla. Nie mam wątpliwości. Winna jest... pani!

Wskazuje Pawła palcem. Potem zwraca się do widzów.

Natura zbrodni jest jasna! Ciało i Duch, oniryzm i pragmatyzm, jako w niebie, tak i na ziemi! Sprawa jest prosta! Pani... czy też pan... zabiła tudzież zabił... prezydenta!

KAUFMAN

On?

*-KI

natchniony

Widziałem! Dosłownie i cieleśnie! Ona!

Wskazuje Pawła, ale jakoś tak niedosłownie, sugerując udział widowni. Potem zwraca się do Pawła.

Wyklóciłaś sobie ten rozpad, czyż nie?

PAWEŁ

Może...

SKUTY

I ja miałem w tym udział... Powiesiłem... solony sflądrysyn ze mnie, świętoszek!
Powiesiłem!

MACIUŁOWSKI

śmiało

A drut? A wróbel?

*-KI

Przenośnie! I żeby jakoś się za to zabrać, mimo odrazy. Kto tknąłby wróbla, kto by ruszał
drut? Teraz to wiem! Teraz to widzę!

SKUTY

wskazując widownię

A oni **widzą**?

MACIUŁOWSKI

Świadkowie? Chyba zaczynają rozumieć.

KAUFMAN

organicznie

Świadkowie zbrodni...

PAWEŁ

Świadkowie zbrodni.

KAUFMAN

Myślicie, że ktoś został tu zaproszony w charakterze świadka? Pan Paweł zorganizował
niepoważne, ale jednak dochodzenie. My wszyscy...

MACIUŁOWSKI

Niech wszyscy słuchają, bo wreszcie rozumiem! Koniecznie próbuję być śmieszny, do cholery ciężkiej! Zesram się, a zrobię komedię z tragedii! Bo żadna głowa nie zaakceptuje prawdy od tak. Zawsze ten sam problem, można zjeść na tym zęby. Powiedzieć lekko o sprawie najcięższej... to jest moja szansa! Genialne, genialne!

*-KI

z rozbuchanym fatalizmem

Zamachnąłem się!

SKUTY

odważnie

Powiesiłem wróbla!

PAWEŁ

pozbawiona mocy przez odwagę pozostałych

Wszystko nie tak! Miało być...

Para uchodzi z niej do reszty.

MAGDA

wkracza na scenę i ratuje sytuację. Zostaje już do końca, trzymając się z boku i nie wadząc nikomu.

Normalnie? Nigdy nie jest normalnie. Szaleństwo jednych jest normalnością drugich.

PAWEŁ

Jak to?

Szuka natchnienia w Magdzie. Dostaje skrzydeł i zwraca się do widzów.

To okropne! Jakie to okropne! Beznadziejnie niespójne! Zagmatwane, niezrozumiałe, dla nikogo, bue! To się nie trzyma kupy! Treść pozbawiona formy! Poległam!

Przemawia do nikogo, czyli do wszystkich.

Gów-no! Idiotyczne! Mizerne! Beznadziejne! Niestrawne!

KAUFMAN

Gubię się!

Gubi się.

Kto jest zły? My, czy wy?

*-KI

niechętnie

My?

KAUFMAN

*do *-kiego. Głośno*

Czyli kto?

Brak odpowiedzi. Cicho, do siebie.

Przeklęci ignoranci. Świnie!

SKUTY

śmiertelnie poważnie

Ignoranci będą potępieni.

MACIUŁOWSKI

Budująca powaga! Nie można tego zignorować. Przejmujmy się tymi, którzy mają coś do powiedzenia. Nawet, jeśli to wieprze. Ignorancję trzeba zignorować!

*-KI

natchniony

Rzecz jasna! Wszyscyśmy wieprze, tak czy siak! To bez sensu!

KAUFMAN

Rzecz jasna! Bez sensu!

SKUTY

tajemniczo się uśmiechając

Tak czy siak, to się dzieje, rzecz jasna, nawet bez sensu. Nie ma co dyskutować nad realnością sytuacji. Co nam zostaje? Panie *-ki? Panie Maciułowski?

Paweł ordynarnie szczyrzy zęby.

KAUFMAN

zaradnie

Wróbel! Bełkot bez konsekwencji!

Do Pawła, nadal szczyrzącego.

Dobrze mówię?

MACIUŁOWSKI

Jeśli przyjmiemy nierealność całej sytuacji, wina przestanie być obiektywna! Gdy mnie ktoś śni, tracę odpowiedzialność za własne zachowanie. Będąc śnionymi, możemy założyć, że nic nie jest naszą winą! Skomplikowane?

*-KI

Genialne!

MACIUŁOWSKI

szczyrze się uśmiecha

Oniryzm! Nie trzeba będzie myśleć, kluczyć, wnioskować... Wystarczy uwierzyć! Jak dobry schizoid, psia mać! Najgorsi są przecież tacy, co nie wierzą! Bardzo, bardzo niebezpieczni!

*-KI

W takie rzeczy to ja wierzę!

Chytrze.

I samo się panu nasunęło, samiuško!

MACIUŁOWSKI

mocno w rytmie

Tak!

*-KI

Oniryzm, niech żyje oniryzm!

MACIUŁOWSKI

porzucając rytm

Tylko co z procesem? Kogoś lub coś zamordowano, bądź co bądź...

KAUFMAN

To wróbla!

Nikt nie ma ochoty się odezwać.

MACIUŁOWSKI

zamyślony

Kogoś tutaj, lub nie tutaj... Sedno! Zbrodni dokonano na wróblu, dyskutować nie ma o czym!

Czeka na reakcję. Nikt nie wykazuje chęci...

A wszystko onirycznie, pod wpływem środków, bez pełnej świadomości! Nie ma problemu! Zasnęliśmy przed telewizorem i... masz, wróbel zamordowany. Co z tego? Tym razem mam rację, chociaż zwykle się myślę. Trafiliśmy do lustrzanego labiryntu, symbolizującego zwierciadlaną naturę istoty ludzkiej. Odpowiedź to lustro!

Rozgląda się.

Nie jestem najmądrzejszy, ale szybko wpadłem na trop. Ja śpię! Mnie tu nie ma! Gdy się obudzę, znów będę oglądał wiadomości w telewizji! Bez myślenia!

Do publiki, ale nie pod publiczność.

To dla was! Żeby popatrzeć i przez pięć minut pomyśleć! Usiąść, zostawić robotę i myśleć, myśleć, myśleć! Chcecie być mądrzy?

KAUFMAN

spokojny

A potem pogadać... zamiast tylko robić i robić. Pomyśleć i pogadać. Nie robić!

SKUTY

Nie trzeba robić! Nie trzeba! Więcej pisać, więcej czytać! Czytają już tylko starzy?

*-KI

A gadają tylko młodzi? Gówno prawda!

PAWEŁ

zaczyna gniewnie, kończy w rozmarzeniu

Prać ich! Prać... kocia jucha, po co tak się prać po tych mordach? Nie lepiej przytulić? Miłość zamiast pięści? Gdyby ktoś tak przytulił mnie, ech.

Powszechny smutek.

SKUTY

długo milczy, wreszcie wyrzuca to z siebie z całą mocą

Miłość...

PAWEŁ

cierpliwie

Pomyśl...

SKUTY

z namaszczaniem

Dziarska...

Urywa po pierwszym słowie. Z rosnącym smutkiem.

Miłość cierpliwa jest, dziarska jest... Gdybym miał dziarską żonę... taką jak...

*-KI

Szczęśliwe małżeństwo się marzy? Wyrównanie szans? Co na to pani... pan... ty?

PAWEŁ

Chcesz wiedzieć? Powiem!

SKUTY

głośno

Chce, nie chce... Po co o tym mówić, moja droga?

PAWEŁ

*celem wzmocnienia przekazu ściska *-kiego, a potem Skutego*

Mordy wy moje! Do życia trzeba delikatnie, miękko, miękciuniu! Już wiem! Chcę być Zosią!

Nie Pawłem, nie Pawłową, nawet nie Zofią. Zosią! Mordeczki! Kochaneczki! Kizie-mizie!

SKUTY

upojony i uspokojony dziarską miłością. Wcale nie żałośnie. To niemal patos!

Zosiu! Kobiecości delikatna, spokoju ducha, wódeczko ludzka! My tu zaraz...

*-KI

rośnie pod wpływem tych słów

Powiesimy! Pókiśmy trzeźwi dziarską miłością, powieśmy!

Patos jest całkiem wyraźny i wciąż narasta.

SKUTY

Wódką ludzką opici, dziarską miłością uspokojeni, zróbmy to! Bracia, rodacy, ludzie!
Pomożecie?

MACIUŁOWSKI i KAUFMAN

patetycznie jednogłośnie

Pomożemy!

ZOSIA

Rozmieńmy zbrodnię z premedytacją na drobne współudziały! Powieśmy wróbla! Sprawcą będzie każdy, sprawcą będę ja, sprawcą będzie nikt! Fanfary!

KAUFMAN

Złota idea!

MACIUŁOWSKI

Tylko trzeba zrealizować precyzyjnie, po niemiecku!

Powszechne podniecenie, wzbudzone przez genialną formę i treść.

ZOSIA

dziewczęcym głosem

A co z kwestią zła?

MACIUŁOWSKI

Zła? Męstwo zła się nie boi! Bądźmy nieugięci.

KAUFMAN

I nieomylni! Mężczyzna nie popełnia błędów. Jak miłość!

MACIUŁOWSKI

I każdy chłopiec dziarski jest w swej miłości, nawet będąc dziewczyną...

*Niedwuznaczne nawiązanie do Zosi budzi demony. Dziewczyna wyrzuca okulary i czapkę.
Następnie rozpuszcza włosy, chowając złotą spinkę do kieszeni. Paweł ostatecznie
niewieścieje, powracając do niedookreślonego neutrum.*

KAUFMAN

prytłoczony przemianą

To się nie nadaje do pokazywania! Zmęczniej albo się ukobieć, na Boga! Tak być nie może!

ZOSIA

zbliża się doń i krzyczy

Dość pokazywania! Od teraz pokazujesz sobie sam!

MACIUŁOWSKI

Jak to, sam sobie?

KAUFMAN

Chowasz? Będziesz nas zniechęcać? Taka antyreklama? Nikt nie będzie pokazywał sam
sobie, na pewno nie ja! Treść musi być...

MACIUŁOWSKI

...Widoczna! Co komu po treści wewnętrznej?

odstępuje od rozmowy i gada ~~pod~~ publicznie do siebie

Wnętrza trzeba się bać, trzymać jak najdalej od siebie, czyli na zewnątrz! Po co tak siebie
chować?

ZOSIA

szepce, mocna słabością

Trzeba...

Rośnie, budując się tą myślą.

SKUTY

jakkolwiek to okazuje, zdobywa się na skrajną szczerłość

Ja też muszę! Muszę milczeć, by najpełniej wyrazić prawdę! Tylko przemilczana zbrodnia jest prawdziwą zbrodnią!

*-KI

niezdrowo zaangażowany

Milczmy! Nie dla nas – dla zbrodni!

KAUFMAN

słabiej zaangażowany, za to zdrowszy(rozsądkowo)

Mamy milczeć? Z premedytacją, dla psychicznego zdrowia? To dopiero zbrodnia!

MACIUŁOWSKI

z dystansem, zdrowo

To konieczność...

ZOSIA

z narastającą miłością. Do wszystkich

Ja wam odpuszczę. Odpuszczę zbrodnię psychiczną i zbrodnię z premedytacją, ale pod jednym warunkiem. Sami musicie sobie odpuścić. Sobie i innym. Potraficie poświęcić ceremonialną vendettę, dokonać szczegółowej inspekcji i po prostu pójść dalej? Potraficie?

SKUTY

skruszony

Zrobiłem, co zrobiłem. Mogę tak po prostu pójść dalej?

*-KI

odpychająco

Jestem winny. Jak z tym żyć?

ZOSIA

epatując błogim spokojem

To proces...

SKUTY

A ja mogę być zwykłym świadkiem...

Spokój powoli tryumfuje

ZOSIA

Panowie Maciułowski i Kaufman... dalej obędzie się bez was. Pozwólcie działać najważniejszym... świadkom. Możecie odejść w spokoju, zgodnie z planem.

KAUFMAN

Jestem niepotrzebny?

MACIUŁOWSKI

Więcej działać nie trzeba?

Powoli odchodzą na swoje fotele, wciąż niedowierzając.

ZOSIA

Bom-bam-bim. Już po szóstej, można kończyć!

Kaufman i Maciułowski zasypiają.

*-KI

przegląda się w lustrze

Mam taką paskudną, czerwoną plamę na czole... jak po malinowym soku. Teraz to widzę!

Patrzy na Skutego.

Taką jak ty!

ZOSIA

Czas najwyższy, by się tym przejąć. Też mam taką plamę...

SKUTY

spokojny, chociaż wygląda na zmieszanego

Naturalnie! Mimo to czuję wewnętrzny spokój, chociaż chyba po mnie nie widać. Istotnie... czerwona plama na czole. To kluczowe!

ZOSIA

Właśnie...

*-KI

uważnie przygląda się Zosi

Wrzód!

SKUTY

jednocześnie

Absurd...

ZOSIA

przegląda się w lustrze, ostentacyjnie ziewając

To właśnie labirynt.

*-KI

gestem wskazując widownię

A TO?

ZOSIA

bez uśmiechu

Jedyne, co istnieje.

*Skuty wymienia ze *-kim znaczące spojrzenia.*

Zofia, czyli wspólna mądrość. Suma idiosów, czyli niemądrych oddzielności.

*-KI

A ty? Błagam, jaśniej!

SKUTY

zaczyna krążyć po scenie

Umywam nogi. Nie odczuwam przyjemności. Jestem nikiem, czyli nie ma mnie wcale. Patriotyzm skończył się dwadzieścia lat temu. Klasyki nikt już nie czyta, więc ja też tylko udaję, że czytam. Mickiewicza znam... z nazwiska. W dupie mam ten oto palec (*prezentuje palec*), reprezentujący moją znajomość polskiej kultury. Nie reprezentuję sobą nic. I niczym nie różnię się od pana *-kiego. Na samą myśl chce mi się spać.

Patrząc na widownię.

Co oni przeszkrobali?

*Do *-kiego, patrząc na Zosię.*

Jaka ona brzydka! Za to ma rację...

ZOSIA

skrajnie niepoważnie

Oni? O naiwności!

Idzie w naiwność.

Mam was wszystkich! Skupiliście się jak rzadko kiedy! Dawna potęga! Analizujecie, syntetyzujecie, próbujecie zrozumieć... Ach, wy moje Lachy! Świat jest mały, a człowiek wielki, pamiętajcie! Ja... jestem lustrem. Gombrowicz był lustrem, Mrozek był lustrem, Witkacy był lustrem! Wspomnienia kwaśniej jak zbyt stare wino! Im dawniej, tym głupiej! A świat jest wciąż taki sam. Wybitni, zarozumiali, mądrzy i głupi... ludzie! Kochanowski był człowiekiem i wy jesteście ludźmi! Dlaczego jego pamiętam do dzisiaj, a was nawet nie chcę poznać? Polacy, jesteście ludźmi! Jesteście lustrem! No! No!

SKUTY

mówi prozaicznie

Jestem małą cząstką społeczeństwa. O mnie nie można powiedzieć nic, ponieważ składam się wyłącznie ze społeczności, a społeczność nie składa się wyłącznie ze mnie. Jestem mądrością i głupotą. Jestem lustrem.

Zosia słucha uważnie. Skuty przechodzi w lirykę.

„Ślachtetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się...”

Milknie, czekając na reakcję Zosi.

Udowodniłem?

ZOSIA

*do *-kiego, ignorując Skutego*

Ty też jesteś lustrem?

*-KI

Nieuprzejmym, żądnym wyjaśnień, niepewnym i pozbawionym godności.

Do widowni.

Wasza sprawa! Wasz pan *-ki!

ZOSIA

poważnie

Cudownie ordynarne nazwisko! Ki!

*Całuje *-kiego w czoło.*

*-KI

Odwal się! Jestem głupi, popełniam błędy, wciąż szukam Boga. Jestem tylko lustrem!

SKUTY

patrząc na widzów

Źle mi! Jesteście mi obcy. Jestem sam. Jestem Skuty, dusza towarzystwa.

*Do *-kiego.*

Na wszelki wypadek udajmy, że nic się nie stało. Gadanie, gadanie i po gadaniu, jak w teatrze. Brzydkie neutrum i my dwaj, a wokół lustra. Nie patrz na to. Dla nas to już koniec.

*-KI

podchwytyjąc

Wesele się skończyło. Czas spać.

Siada.

SKUTY

patrząc na Zosię

Trochę żal, a trochę nie. Może Batory się przyśni.

*-KI

zasypiając

Może nawet car? Każdy z nas zabił. Każdy z nas umrze. Co widzi zwierciadło? Ja widzę tylko ciemność. To jawa, czy sen? Ogarnia mnie mrok.

Rozgląda się po raz ostatni.

SKUTY

Zmarnujmy to! Zośka, nigdy nie byłaś w moim typie.

Siada.

Żegnam!

Zasypiając.

Tak to właśnie jest...

*-KI

Sen...

ZOSIA

Jacy słodcy!

Do widowni.

Kiedy będziecie gotowi się obudzić? Ja... istnieję, ale nie jestem Zofią. Wami jestem.

Siada przed telewizorem. Magda staje obok niej, twarzą do widzów.

Udał się mi żart? Ależ...

*Zasypia. Magda siada między *-kim i Skutym.*

MAGDA

I co teraz?

SKUTY

Będzie...

*-KI

Co to będzie?

SKUTY

Głucho wszędzie.

*-KI

Ciemno wszędzie.

MAGDA

Berg!

**-ki i Skuty otwierają oczy. Kontakt z widownią trwa w nieskończoność.*

25.12.2013

LUSTRO

2013.12.25